Rok II. Lwów, sobota 23. września 1908. Nr. 509.

GONIEC POLSKI

1 cent — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 7·45 rano.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów Podwale 7.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

Czas odnowić przedpłatę — kwartał się kończy!

Co dzień niesie?

Z powodu mnóstwa wniosków, jakie się dotychczas w tegorocznej sesyi sejmowej pojawiły, wybił się na pierwszy plan wniosek posła Stefczyka w sprawie ułatwienia ludności włościańskiej korzystania z długo-terminowego kredytu hipotecznego w Banku krajowym.

Jest to wniosek tak wielkiej doniosłości, że dziwić się należy, iż dopiero teraz znalazł się poseł, który poruszył tę sprawę i bardzo obszernie ją umotywował. I jeżeli z tych motywów dowiedzieliśmy się, że w pożyczkach hipotecznych przez Bank krajowy udzielanych, włościaństwo nasze partycypuje tylko ledwie w dwunastym procencie, to ze smutkiem musimy skonstatować, że Bank krajowy nie spełnił swego zadania w tej mierze, w jakiej był powinien.

Pan poseł Stefczyk w swoim wniosku podnosi, że, gdy przed 25 laty zakładano Bank krajowy, wyraźnie jako pierwszy i główny jego cel postawiono: udzielanie pomocy ludności włościańskiej drogą hipotecznych pożyczek.

Do tej daty damy ze swej strony parę komentarzy. W czasie, kiedy zakładano Bank krajowy, był to okres ruiny wschodnio-galicyjskiego włościaństwa. Z jednej strony tysiące zrujnował przeklętej pamięci Bank włościański, z drugiej taki sam ruski Bank kryłoszański. Znane są jeszcze świeżo smutne dzieje likwidacyi tych banków, które pomnożyły szeregi proletaryatu. Ci włościanie, którzy się jeszcze ratować chcieli i mogli, nie znaleźli niestety pomocy w poważnych instytucyach kredytowych. Wyręczyły je w tej mierze licznie powstałe po prowincyonalnych miasteczkach lichwiarskie banczki żydowskie, a także towarzystwa ruskie, pod egidą ruskich adwokatów i księży zostające.

Ćwierć wieku wystarczyło zupełnie, ażeby lud wiejski oddać we wielką finansową zależność od wprost nieprzyjaźnych nam narodowo żywiołów i doprawdy dziwić się nie ma czemu, jeżeli życie polityczne w Galicyi, zwłaszcza wschodniej, ukształtowało się tak niepomyślnie dla polskiego żywiołu.

Popełniliśmy jeden wielki błąd polityczny, żeśmy zamiast zejść do tego ludu, czekali, aż on do nas przyjdzie. Na takiem samem stanowisku niestety stanął — jak słusznie powiedział pan Stefczyk — i Bank krajowy, który gubiąc się we formalistyce, zrażał do siebie włościańskich klientów, a tem samem przyczynił się pośrednio do tego, że włościanie zmuszeni byli szukać kredytu trudnego, a drogiego. Błąd ten popełniano zarówno w instytucyi centralnej, jak i w zastępstwach Banku krajowego, których urządzenia — mówiąc nawiasem — najmniej się do kredytu włościańskiego nadają.

Zależano tedy pole i to bardzo. Pozwolono rozwielmożnić się niezdrowemu kredytowi w najrozliczniejszych instytucyach, nad któremi niema kontroli krajowej; pozwolono nawet na wprowadzenie

Żywcem zamurowana.



filii zakrajowych banków, które nasze biedne społeczeństwo także powoli wyzyskują, a zapomniano szukać siły finansowej w samych sobie.

Nasz chłop nie jest wcale takim złym dłużnikiem, za jakiego go niektórzy mają. Z bardzo małym wyjątkiem, jeżeli zaciąga dług, to zaciąga go na wkłady w gospodarstwo i na pomnożenie z tego gospodarstwa dochodów. A do jakiego stopnia jest pod tym względem skrzętny i umie się z groszem liczyć, jak sumiennym zarazem jest dłużnikiem, najlepszy dowód w tem, że pomimo, iż płaci z reguły lichwiarskie procenty i faktorom na wszystkie strony musi się opłacać, przecie trzyma się ziemi kurczowo i chyba ostatnią koniecznością zmuszony, wypuszcza ją z rąk swoich. Że zaś groszem publicznym umie przeważnie dobrze i uczciwie gospodarzyć mamy dowód w gminnych kasach Raiffaisena, które się doskonale rozwijają w licznych kółkach i spółkach włościańskich.

Pan poseł Stefczyk w swoim wniosku, po wytknięciu Bankowi i Wydziałowi krajowemu tego, co im się słusznie należało, powiada i prosi Wydział krajowy, aby ten obmyślił sposoby, jakimi Bank krajowy ma przyjść w pomoc włościanom w udzielaniu im długiego hipotecznego kredytu. Ze swojej strony dodaje, że najwłaściwszemi zastępstwami Banku dla tego celu byłyby spółki Raiffaisenowskie.

Nie wątpimy, że Sejm zaaprobuje wniosek pana Stefczyka. Przysłużyłby się tem nietylko sprawie ekonomicznego podniesienia włościaństwa, ale i myśli politycznej. Ze strony Ukraińców przygotowuje się plan założenia ruskiego Banku hipotecznego. Napewno będzie to jedna więcej placówka do propagandy wśród chłopów we wschodniej Galicyi, a nie ograniczy się ona z pewnością jedynie na ruskim chłopie, ale w celach politycznych sięgnie i do polskiego mieszkającego o miedzę.

Wskutek braku kościołów we wschodniej Galicyi straciliśmy milion polskiego chłopa; z przyczyn natury ekonomicznej cyfra ta może się łatwo powiększyć o drugi milion. Ratujmyż ich, póki czas. Wniosek posła Stefczyka nie powinien czekać lata na urzeczywistnienie.

Histerya.

W jednej ze swoich nowel pisarz francuski Paul Lechambe tak charakteryzuje dobę obecną:

Podwaliny społeczne zachwiane Rodzinne węzły stargano. Ustalone, wypróbowane drogowskazy życiowe pousuwano.

Pesymizmem, drwinami obryzgano wszystkie świętości — i oto błąkają się masy ludzkie — zwłaszcza niestety młodzież, bez celu, bez woli, jak bezradna trzoda.

I w rezultacie jakaś histerya opanowuje te sfery. Ogólna gorączka, ogólna chęć użycia znamionuje obecne czasy. Byle dziś się zabawić — a potem niechaj się dzieje, co chce.

Nie wierzy się w dawne ideały — a szuka się w życiu ogłuszenia tylko resztek sumienia deptanej godności ludzkiej.

W wiecznej rozterce ze sobą, prowadzą walkę wszyscy, przeciwko wszystkim.

Synowie przeciwko ojcom, ojcowie przeciwko synom, żony przeciwko mężom mężowie przeciwko żonom itd. Słabe, zdenerwowane plemię — wierzące w to, że żyje nowem życiem, dlatego, że jako jedyne bożyszcze uznaje, zmysły — nie wie, że wraca do stanu, dzikości pierwotnej. A nawet już zmysły używać nie umieją, bo są stępione. Literatura po mistrzowsku je rozbudza — tak po mistrzowsku, że żywo przebywamy to, co czytamy — a że czytamy niemal w powijakach, przestajemy w życiu znajdować cokolwiek nowego.

Starcy uwijają się po świecie, a młodzieży, a nawet dzieci nie ma.

Do czego to doprowadzi?

U nas i na świecie.

Po zajściach w Lublanie.

Śledztwo sądowe stwierdziło, że większa część rannych, a także i jeden z zabitych przez wojsko w niedzielę, otrzymali strzały z tyłu. Potwierdza to oskarżenie Słoweńców, że wojsko mordowało po prostu już uciekających.

Ruch bojkotowy rozszerza się także na prowincyi.

W Lublanie straganiarki wzbraniają się sprzedawać żołnierzom wiktuałów. Z niemieckiej kasy oszczędności, Słoweńcy wycofują swe wkładki. Wycofano już 50 tys. kor., a bardzo wiele wkładek wypowiedziano.

Ponieważ pisma niemieckie przedstawiły zajścia w fałszywem świetle, uchwalono na Radzie miejskiej wysłać odpowiednie sprostowania.

Jubileusz papieski.

Z Rzymu donoszą: Mszę jubileuszową z powodu pięćdziesięciolecia kapłaństwa, odprawił Pius X. dnia 22. b. m. w Bazylice Watykanu. Dnia tego przypadała właśnie rocznica pierwszej mszy Ojca św. Dla wyjaśnienia należy dodać, że urzędowy termin składania powinszowań jubileuszowych, naznaczonym został na dzień 16. listopada r. b., dlatego, że obecnie Rzym jest jeszcze pustym, wtedy więc łatwiej będzie nadać obchodowi większą uroczystość. Ale i tak nadeszło do Watykanu mnóstwo telegramów z całego świata. O ósmej godzinie z rana wszedł papież w otoczeniu dworu duchownego, w którym znajduje się książę A. Sapieha, do Bazyliki od strony zakrystyi i odprawił nabożeństwo, w obecności kardynałów, oraz mnóstwa pielgrzymów włoskich, zwłaszcza z Wenecyi, którzy ofiarowali papieżowi tron. Obecnymi byli również członkowie kongresu młodzieży katolickiej włoskiej, obradującego w Rzymie. Muzyką kierował ks. Perozi. Papieża nie wno-

---

75)

W ODMĘTACH REWOLUCYI.

Powieść z dziejów współczesnej Rosyi.

(Ciąg dalszy).

Będzie to lepiej i dla niej i dla ciebie także, bo w ten sposób unikniesz plotek, któreby mogły powstać, gdyby się dowiedziano, że ta awanturnica nocą ciebie odwiedza. O, nie zaprzeczaj! Wiem dobrze, co mówię, lecz nie obawiaj się — to pozostanie w tajemnicy między nami obojgiem, pod warunkiem jednak, że będziesz mi posłuszny. Jeżeli nie, to dowie się o twoim postępku Aleksandra, a nie potrzebuję ci chyba mówić, że jej duma...

W tej chwili zapukano gwałtownie do drzwi i do salonu wszedł adjutant służbowy cara, blady i wystraszony.

— Profesor Milowec prosi najpokorniej o natychmiastową audyencyę w bardzo ważnej i pilnej sprawie.

Car zbladł jak chusta.

— Lekarz!... — wyjąkał, ściskając dłonią kurczowo poręcz krzesła. — Może się któremu z dzieci co stało? Mówże pan!

— Nie, najjaśniejszy panie; dzieci bawią się w parku. Ale... Książę Rastemburg uległ nieszczęśliwemu wypadkowi. Znaleziono go w rejonie myśliwskim, gdzie odbywało się polowanie na bażanty. Zdaje się, że...

Sędziwy lekarz nadworny, który wszedł właśnie do salonu, przerwał dalszą jego relacyę słowami:

— Miałem moje powody, panie generale, prosząc, abyś mnie pozwolił zawiadomić najjaśniejszego pana o wypadku.

A przystąpiwszy do cara i biorąc go za puls, dodał tonem uspakajającym:

— Tylko spokoju, najjaśniejszy panie. Nie trzeba się denerwować. Najjaśniejszy pan wydaje się być bardzo wzburzonym, a prosiłem...

— Nie męcz mnie tą niepewnością, Milowec — przerwał car. — Co się stało z księciem?

— Opowiem o tem waszej cesarskiej mości w jego gabinecie. Proszę oprzeć się na mojem ramieniu.

Gdy car wyszedł wraz z lekarzem, adjutant zdał carowej relacyę o wypadku, któremu uległ książę Rastemburg. Pomimo całego panowania nad sobą, carowa nie umiała ukryć wzruszenia, którem przejęła ją ta wiadomość o tajemniczym zgonie księcia. Była dziwnie niespokojna.

— Ale jakżeż to się stać mogło? — zapytała wreszcie. — Czy to przypadek, czy też może?...

— Jego cesarska wysokość wielki książę Konstanty, który brał udział w polowaniu i jeszcze na dziesięć minut przed wypadkiem rozmawiał z księciem, twierdzi, że zachodzi tu samobójstwo. Podobno książę przez cały czas był uderzająco zdenerwowany i roztargniony, a z bronią obchodził się tak nieostrożnie, że jego cesarska wysokość wielki książę musiał mu kilkakrotnie zwracać na to uwagę.

— Tak, to z pewnością samobójstwo. Czego innego przecież nawet przypuszczać niepodobna.

— A jednak jest w tem coś zagadkowego — zauważył adjutant. — Książę miał dubeltówkę śrutową, gdy tymczasem rana pochodzi od kuli. Także i samo położenie rany, na środku czoła, wyklucza samobójstwo.

XXX.

Arystokratyczna nihilistka.

Minister Ponin — mężczyzna około pięćdziesięcioletni, szczupły i wysokiego wzrostu, z gęstą blond brodą, lekko szpakowatą i w cwikierze w złotej oprawie — odprawił właśnie swego sekretarza i miał zamiar wyjść z gabinetu, aby udać się na *jour fix* do apartamentów swej synowicy, gdy wszedł lokaj i podał mu kartę wizytową. Spojrzawszy na nią minister skrzywił się niechętnie. Wizyta człowieka, którego nazwisko wypisane było na karcie, była mu widocznie niemiłą.

— Czego ten pan życzy sobie? — zapytał.

— Nie chciał mi powiedzieć, ekscelencyo. Przybyły wraz z nim trzy karety zamknięte.

— A nie powiedziałeś mu, że niezwykłem przyjmować nikogo, kto nie poda celu swego przybycia?

— Powiedziałem, ekscelencyo, ale ten pan oświadczył mi, że sprawa, z którą przybywa, jest bardzo ważna i pilna, a przytem ściśle urzędowa, tak, że może wyjawić ją, tylko samej ekscelencyi.

Minister namyślał się jeszcze przez chwilę, w końcu jednak dał lokajowi znak ręką, aby wprowadził gościa.

Do gabinetu wszedł inspektor kryminalny Dron, który w międzyczasie mianowany został radcą rządowym i szefem tajnej policyi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

szono na sedii. Pius X odprawił mszę św. kielichem jubileuszowym.

Parlament niemiecki i sejm pruski.

Ks. Bülow oświadczył, że parlament niemiecki zbierze się 4. listopada, a sejm pruski zostanie zwołany na 20. października br.

Niemiecka nota w sprawie marokańskiej.

Niemiecka odpowiedź na notę francusko-hiszpańską w sprawie Maroka wyraża zgodę na stanowisko, że zmienione stosunki wymagają uznania Mulaja Hafida, który już wystosował do ciała dyplomatycznego formalną notyfikacyę swego wstąpienia na tron i zobowiązanie co do postanowień konferencyi w Algericas, przez co wiele żądań noty francusko-hiszpańskiej zostało spełnionych. Rząd niemiecki nie ma nic przeciw specyalnym pretensyom Francyi i Hiszpanii lub osób prywatnych, o ile to się będzie zgadzać z postanowieniami konferencyi w Algericas, a wyraża nadzieję, że mocarstwa te będą miały wzgląd na stan finansów marokańskich. Rząd niemiecki dalej stawia za warunek, ażeby Mulaj Hafid przywrócił spokój i swobodną komunikacyę w Maroku, a wreszcie oświadcza, że nie ma nic przeciw temu, aby Mulaj Hafid zabezpieczył byt Abdula Azisa i jego dotychczasowych urzędników.

Finanse rosyjskie.

Według budżetu na rok 1909 wynosi ogólna suma dochodów zwyczajnych 2.476 milionów, wydatków 2.473, tak iż dochody przewyższają rozchód o 3 miliony.

Według informacyi berlińskiej *Vossische Zeitung* powiodło się rządowi rosyjskiemu zaciągnąć we Francyi pożyczkę w wysokości 10 milionów rubli.

Bułgarya a Turcya.

Wielki wezyr zażądał za pośrednictwem komisarza tureckiego w Sofii od rządu bułgarskiego, aby bezwłocznie oddał urzędnikom tureckim tę część kolei oryentalnej, która biegnie przez terytoryum bułgarskie. Rząd bułgarski odpowiedział na to, że w sprawie tej pertraktować będzie tylko z dyrekcyą kolei oryentalnych i że ruch na liniach kolei oryentalnych będzie wykonywał przez personal bułgarski.

W sprawie Gieszowa wystosował wielki wezyr do rządu bułgarskiego list, w którym oświadcza, że Wysoka Porta nie chciała wcale Bułgaryi obrazić nie zapraszając Gieszowa na obiad. W razie, jeżeli Gieszow nie będzie mógł wrócić do Konstantynopola, w takim razie rząd turecki oczekuje przyjazdu jego następcy i przyjmie go jak najserdeczniej.

Francuski dziennik *Temps*, pisząc o zatargu, stwierdza, że Bułgarya wyłamała się formalnie już dawno z pod lennictwa Turcyi i że mocarstwa przyjęły ten fakt milcząco. W r. 1882 Bułgarya zawarła z Turcyą układ pocztowy i handlowy, a w roku 1903 przymierze zaczepno-odporne, co dowodzi, że stosunek lenniczy przestał obowiązywać. Także szczegół, iż na konferencyi hagskiej występuje Bułgarya w spisie alfabetycznym jako mocarstwo niezawisłe przemawia zatem.

Antydynastyczny spisek w Portugalii.

Według wiadomości prywatnych z Lizbony, odkryto wielki spisek antydynastyczny. Wobec tego monarchiści bez względu na stronnictwa połączyli się razem, ażeby stawić opór republikanom. Zarówno katolicy, jak i liberalni, stojący na gruncie monarchicznym, zbroją się, aby w danej chwili, kiedy miałoby przyjść do rewolucyi republikańskiej, rzucić się na republikanów. Dzienniki rządowe oświadczają, że tylko z broją w ręku monarchiści mogą zabezpieczyć się przeciwko wybuchowi rewolucyi i zabezpieczyć utrzymanie porządku w kraju.

W Persyi.

Z Tebris donoszą, że rząd zagroził rewolucyonistom, iż jeśli nie wydadzą broni, wysłaną zostanie przeciw nim ekspedycya karna. Równocześnie wezwał poddanych obcych, walczących w szeregach powstańców, aby opuścili te szeregi, gdyż inaczej sami sobie przypiszą skutki dalszego pozostania wśród powstańców.

Korespondent *Timesa* donosi, że dnia 19. bm. Sipechdar rozpoczął w imieniu Ejn-ud-Dowlego rokowania z endżumenem tabryzkim, wręczywszy mu depeszę szacha, w której szach oświadcza, że gotów jest lojalnie wznowić rządy konstytucyjne w Persyi, przedewszystkiem jednak Tebris powinien wydać 4 przywódców ruchu narodowego i złożyć broń. Jeżeli to nie nastąpi, miasto będzie wzięte szturmem. Endżumen odpowiedział kategorycznie, że Tebris właśnie oczekuje spełnienia przez szacha przysięgi złożonej na koran, co do utrzymania konstytucyi. Jeżeli szach otworzy medżilis w terminie oznaczonym dla Europy, to Tebris się rozbroi. Sipechdar posłał do miasta kopię drugiej, wysłanej do szacha depeszy, w której przekonywa szacha o tem, jak pożądanem byłoby porozumienie.

Przeniesienie popiołów hetmana Żółkiewskiego.

Program uroczystego przeniesienia popiołów hetmana Żółkiewskiego do sarkofagu w podziemiach kościoła farnego w Żółkwi dnia 29. bm.:

I. Między g. 8 a 10 rano zebranie uczestników i delegacyj na błoniu obok dworca kolejowego celem uszykowania pochodu.

II. Pochód ulicami Mickiewicza, Lanikiewicza, Koszarową, Lwowską i Żółkiego do Rynku.

III. O godz. 11 otwarcie uroczystości przez marszałka krajowego, hr. Stanisława Badeniego.

IV. Uroczysta msza polowa w Rynku celebrowana przez ks. Bilczewskiego z kazaniem ks. biskupa Władysława Bandurskiego.

V. „Słowo“ poświęcone przez Henryka Sienkiewicza czci Hetmana Żółkiewskiego.

VI. Przemówienia:

a) Prezesa Koła Polskiego dra Stanisława Głąbińskiego;

b) Prezesa Związku Sokolego dra Ksawerego Fischera;

c) Prezesa Zarządu Głównego Tow. S. L. dra Ernesta Bandrowskiego;

d) Burmistrza miasta Żółkwi Fr. Ksawerego Sheybala.

VII. Egzekwie u stóp trumny z prochami Żółkiewskiego ustawionej na katafalku w Rynku przed ołtarzem.

VIII. Przeniesienie popiołów Wielkiego Hetmana do sarkofagu w podziemiach Kollegiaty Żółkiewskiej.

Równocześnie z nabożeństwem w Rynku odprawione będą uroczyste modły w Synagodze z okolicznościowem przemówieniem.

Żółkiew, we wrześniu 1908.

Komitet Obchodu Żółkiewskiego:

Jan Mańkowski sekretarz. *Tadeusz Starzyński* prezes.

* * *

Rozkład pociągów: Odjazd ze Lwowa: 6·06, 7·11, 7·34, 8·27, 8·45 rano.

Odjazd ze Żółkwi: 4·10, 4·50, 5·30, 6·25, 7·12 po południu.

* * *

Na pociągi wycieczkowe ze Lwowa i Rawy ruskiej do Żółkwi, uzyskał Komitet zniżki ceny biletów tak, iż bilet powrotny będzie kosztować 1 kor. 20 hal. Uczestników i organizatorów wycieczek z poza Lwowa i Rawy ruskiej zawiadamia się, że wszelkie zbiorowe zgłoszenia, należy przesyłać na ręce p. Antoniego Wachy, Lwów 2, Dworzec Czerniowiecki i nadesłać znaczek pocztowy 10-halerzowy. Na punkcie zbornym ustawione będą tablice oryentacyjne dla grup, stowarzyszeń, organizacyj mających brać udział w pochodzie.

Na dworcu kolejowym i w mieście (dom p. Olearczykowej) czynne będą biura informacyjne.

Liczne restauracye i bufety publiczne zaopatrzone będą obficie w potrawy i przekąski zimne i gorące.

* *

Z Sokoła-Macierzy:

Na uroczystość przeniesienia prochów bohatera Stanisława Żółkiewskiego w Żółkwi, udadzą się członkowie gniazd lwowskich w dniu 29. bm. pociągami wychodzącymi o godz. 7 m. 11 i 7 m. 34 rano ze Lwowa.

Bilety powrotne po cenie 1 kor. 20 h. nabywać należy w Sokole-Macierzy w czasie od 6 do 8 wieczorem. Żywność należy wziąć ze sobą.

Druhowie umundurowani zechcą się zebrać w dniu 28. bm. o godz. 8-ej, wieczorem w sali Sokoła-Macierzy celem przerobienia musztry.

SEJM.

Siódme posiedzenie.

Początek posiedzenia o godz. 10-tej m. 30.

Na wczorajszem posiedzeniu prócz kilku interpelacyj zgłoszono następujące wnioski:

P. Szwed w sprawie dostarczania ludności obok soli mielonej także soli kruchowej.

P. Rittel w sprawie budowy kolei, łączącej Brody przez Załoźce z Tarnopolem.

P. Korol w sprawie zniesienia myt na drogach i mostach krajowych.

P. Oleśnicki o założeniu sądu powiatowego w Strzeliskach nowych (pow. Bóbrka).

P. Makuch o przychylne załatwienie prośby wiejskich sklepikarzy, aby mogli bezpośrednio pobierać sól z salin.

P. Schätzel w sprawie dotacyi dla miast: Brzeżany, Buczacz, Gorlice, Jaworów i Wadowice ze względu na wygaśnięcie prawa propinacyi.

Wnioski nagłe: p. Długosz, aby przy rozdziale zapomóg z powodu klęsk elementarnych w pow. gorlickim przyjął Wydział krajowy za podstawę faktyczny stan rzeczy.

Wydział krajowy bowiem w sprawozdaniu swem nie zaliczył pow. gorlickiego do powiatów dotkniętych klęską, z tej przyczyny, że władze powiatowe nie nadesłały na czas sprawozdania.

P. Staruch Tymoteusz o kredyt na zapomogi dla pasieczników na zakupno miodu w celu przezimowania pszczół.

Po odczytaniu spisu wniosków i interpelacyi przystąpiła Izba do rozprawy nad wnioskami nagłymi.

P. Długosz, motywował nagłość swego wniosku w sprawie klęsk elementarnych w pow. gorlickim, żądając uwzględnienia przy rozdziale zapomóg faktycznego stanu rzeczy w pow. gorlickim, gdyż

sprawozdanie Wydziału krajowego, co do tego powiatu jest bardzo niedokładne.

P. ks. Pastor poparł ten wniosek, a przy tej sposobności podnosi też nagłą potrzebę regulacyi Ropy, o którą ludność bezskutecznie się doprasza, tudzież żąda przestrzegania przepisów, że odpadki z rafineryi nafty powinne się palić, a nie wrzucać do rzeki, jak to się dzieje w pow. gorlickim, gdzie jest kilka rafineryi.

Nagłość uchwalono, a wniosek p. Długosza przekazano komisyi budżetowej.

Następnie przyjęła Izba nagłość wniosku p. Starucha w sprawie przyjścia z pomocą pasiecznikom.

Marszałek krajowy zwrócił się do przewodniczących komisyi z usilną prośbą, ażeby zechcieli jak najprędzej zwołać posiedzenia komisyi nie tylko celem rozdziału referatów, których wiele dotąd nie ma sprawozdawców, ale także dla załatwienia tych sprawozdań, które są już gotowe, jak to marszałkowi niektórzy referenci zakomunikowali. Marszałek oznajmił, że bieżący tydzień ma zamiar pozostawić uzasadnianiom zwyczajnych wniosków i ma nadzieję, że ten rodzaj czynności w tym terminie się zakończy, a Sejm będzie mógł w następnym tygodniu przystąpić do załatwienia sprawozdań na podstawie wniosków komisyjnych.

P. Stapiński, jako wnioskodawca w sprawie przymusowego ubezpieczenia od ognia motywował obszernie swój wniosek.

Szkody nieubezpieczone wynosiły w r. 1907 z górą 5 milionów. Jeżeli chcemy doczekać się w jak najkrótszym czasie usunięcia tej wielkiej plagi Galicyi, jaką są pożary, musimy ująć tę sprawę w własne ręce; mowca żąda, aby wydział krajowy opracował projekt ustawy, a reprezentacya polska w parlamencie wystąpi z tą sprawą wobec rządu, aby nam przynajmniej nie przeszkadzał tej sprawy pomyślnie załatwić, skoro sam rząd tego uczynić nie może.

Następnie mówił p. Stapiński o towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń „Wisła", założonem przez ludowców. Wniosek mowcy odesłano do komisyi administracyjnej.

P. Wasung w uzasadnieniu swego wniosku, dotyczącego dwutypowych seminaryów nauczycielskich, oświadczył, że właśnie dowiedział się, iż statut tych seminaryów zatwierdzony, wrócił już do Rady szkolnej krajowej. Wobec tego część pierwsza jego wniosku jest bezprzedmiotowa i idzie tylko jeszcze o to, by statut nie wszedł jeszcze tego roku w życie i żeby Rada szkolna zwołała ankietę, tak, aby społeczeństwo mogło się co do tej kwestyi oświadczyć.

Mówca twierdzi, że dwutypowość seminaryów dzieli nauczycieli na dwa zawody i są uzasadnione wątpliwości, że utrudni to im przechodzenie z jednego typu szkół do drugiego.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

P. Brunicki motywował swój wniosek w sprawie przekazania całych nadwyżek z obrotu kas sierocych krajom na cele wychowania dzieci zaniedbanych.

Mówca obszernie omówił kwestyę opieki nad dziećmi zaniedbanemi, stan jej dotychczasowy i usiłowania innych państw na tem polu. Kongres zeszłoroczny w Wiedniu, wykazał bardzo smutny stan rzeczy w Galicyi, spowodowany w znacznej mierze indyferentyzmem religijnym, jaki szerzy się w naszem społeczeństwie. W samym Lwowie 15·20 proc. dzieci jest narażonych na zaniedbanie, z czego połowa zaniedbaniu ulega.

Sądy i domy poprawy, oraz domy pracy, nie prowadzą do pożądanego celu, bo doświadczenie wykazało, że zbyt surowe kary nie są odpowiednie. W ostatnich czasach podjęto z zapałem myśl tworzenia zakładów wychowawczych.

Na mocy ustawy z r. 1901, kraje otrzymują procentowy udział z nadwyżek obrotu kas sierocych na cele wychowania sierot. Jest to bardzo mało. W Galicyi znajduje się około 40.000 dzieci, narażonych na zaniedbanie. Obecnie kosztem funduszu krajowego wychowuje się tylko 497 dzieci, tj. trochę więcej niż 1 proc., a koszta wynoszą 190.000 kor., przyczem procentowy udział w Galicyi w nadwyżkach z obrotu kas sierocych, wynosi tylko 72.500 kor. Gdyby chciano wychowywać wszystkie 40.000 dzieci, i to licząc nie po 20—30 kor. miesięcznie, lecz tylko po 8 kor., toby trzeba rocznie 3,840.000 kor. Dlatego uzasadniony jest wniosek mowcy o przyłączenie się do akcyi innych krajów, które również domagają się przyznania całej nadwyżki z obrotu kas sierocych.

W drugiej części wniosku mowca żąda, aby ustawowo było zapewnione, że fundusze ubogich mają być użyte także na cele wychowania zaniedbanych dzieci. Mowca podnosi, że wedle sprawozdania Wydziału krajowego fundusze te w całej Galicyi wynoszą dziś 2,415.394 koron. (Oklaski).

Wniosek odesłano do komisyi administracyjnej.

Do komisyi drogowej odesłano wniosek p. Tracza o ukrajowienie 3 dróg w pow. kossowskim.

P. Ciuchciński uzasadniał wniosek swój w sprawie założenia domu podrzutków. Podniósł, że dawniej były w kraju dwa takie zakłady krajowe: w Krakowie i we Lwowie. Zakład krakowski w r. 1876 przestał być krajowym; zakład lwowski zupełnie zniesiono. W roku 1881 grono pań założyło we Lwowie dom podrzutków, który istnieje obecnie pod nazwą „Dzieciątka Jezus", ale środki jego są nadzwyczaj szczupłe. Głównym jego dochodem jest to, co płaci m. Lwów za utrzymanie niemowląt, pozbieranych po ulicach, co do których nie można stwierdzić przynależności matki. W roku ubiegłym gmina zapłaciła 16.000 K za utrzymywane tam niemowlęta, a prócz tego utrzymuje jeszcze kilkadziesiąt niemowląt w licznych wsiach u karmicielek.

Ustawa przepisuje, że utrzymywanie takich dzieci należy do tej gminy, do której przynależną jest matka. Gdy jednak najczęściej chodzi o sługi, zajęte chwilowo we Lwowie, a nie przynależne do tej gminy, przeto okazuje się, że miasto ponosi ciężar, który właściwie kraj ponosić powinien.

Wniosek odesłano do komisyi budżetowej.

Komisyi budżetowej przekazano wniosek p. Szweda o pomoc dla pow. żywieckiego na budowę mostów i dróg.

P. Kędzior wskazał, że w r. 1889 Sejm na wniosek p. Gorayskiego uchwalił przyczyniać się do kosztów drobnych meljoracyi i nawodnienia zasiłkiem w wysokości 1 trzeciej części kosztów. Najpożyteczniejszem okazało się drenowanie; dlatego Sejm w r. 1901 wyznaczył osobną subwencyę półmilionową na drenowanie gruntów włościańskich, a po 4 latach subwencyę tę podwyższył, ale równocześnie zniżył z 33 i pół prc. na 25 prc. zasiłki krajowe. Zniżka ta okazała się szkodliwą, dlatego mówca wnosi przywrócenie pierwotnego wymiaru subwencyi, mianowicie, aby kraj dawał subwencyę w wysokości 1 trzeciej kosztów.

Wniosek odesłano do komisyi gospodarstwa krajowego.

Komisyi drogowej przekazano wniosek p. Hańczakowskiego o budowę mostu na Stryju w Ilniku (pow. Turka). Mówca zaznaczył, że ta budowa przyczyni się do kulturalnego i ekonomicznego rozwoju powiatu.

P. Kleski uzasadniał potrzebę założenia seminaryum żeńskiego w Kołomyi, uznaną już oddawna przez kompetentne czynniki.

Wniosek odesłano do komisyi szkolnej.

P. Hańczakowski zażądał, aby Wydział krajowy na najbliższej sesyi Sejmu zdał sprawę o sprawie założenia krajowej fabryki cementu.

Wniosek mówcy, jako też następny wniosek pp. Halbana i Kolischera z żądaniem założenia oddziału technicznego przy starostwie w Drohobyczu odesłano do komisyi przemysłowej.

Izba dokonała następnie wyboru uzupełniającego jednego członka komisyi przemysłowej. Wybrano jednogłośnie p. Ciuchcińskiego.

P. Czaykowski referował imieniem komisyi sanitarnej sprawę uznania szpitala w Czortkowie za powszechny i publiczny.

Na wniosek komisyi szpital za taki uznano.

Przeprowadzono weryfikacyę wyborów pp. Pilata i Głębockiego.

Odczytano jeszcze następujące wnioski: pp. Krzysztofowicza i Moysy o wezwanie rządu, aby jaknajspiesznie), utworzył osobne biuro regulacyi Czeremoszu w Śniatynie i przystąpił do niezbędnego zabezpieczenia rzek Prutu, Rybnicy i Czeremoszu; p. Kiweluka w sprawie założenia stacyi ogierów w Husiatynie i w sprawie założenia szkół przemysłowych w Kopyczyńcach i Husiatynie; p. Tracza w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Koniec posiedzenia o godz. 1 m. 15. Następne w sobotę o 10 rano.

Gdzie są przepisy?

Istnieją jakieś rozporządzenia, zabraniające żałobnikom kroczenia parami chodnikiem, ale, albo istnieją tylko na papierze, albo też wyszły zupełnie z pamięci tych, których obowiązkiem pilnować przestrzegania odnośnych przepisów. Nie ma prawie — nie mówię już godziny — ale dnia, w którymby człowiek nie był zmuszony do schodzenia na gościniec, albo przeciskaniania się do muru kamienicy, aby usunąć się z drogi maszerującym posługaczom pogrzebowym, którzy nie dość, że wyglądem już swoim wzbudzają przykre uczucia u przechodni, ale ocieraniem się o wymijających mogą roznosić chorobę, jaka w danym domu panowała.

Ale nie tylko tych posługaczy obowiązkiem iść środkiem gościńca, ale i kominiarzy, posługaczy przy składach mąki, tragarzy niosących ciężary i wszystkich tych, z którymi zetknięcie mogłoby narazić publiczność na zanieczyszczenie ubrań.

A cóż się u nas dzieje?

Czy widział kto kiedy kominiarza kroczącego środkiem gościńca, albo chłopaka z mąką lub pakunkiem? Każdy z nich pcha się jakby naumyślnie w największą ciżbę i cieszy się z popłochu jaki sobą, zwłaszcza wśród pań, wywołuje, bądź też z osmarowania bliźniego, a nierzadko obsypie jeszcze stekiem obelg i wymyślań, na zrobioną sobie w tym kierunku uwagę.

Sądzimy, że czasby już był zaprzestać tolerowania podobnych nieporządków i przypomnieniem, odnośnym funkcyonaryuszom, obowiązujących przepisów, położyć tamę kpinom z publiczności.

Na chłopców, wypadających ze sklepów i osmarowujących, rzekomo nieumyślnie, żakiety pań powalanemi rękami, wystarczy twardy kij, ale ludzi dorosłych, działających świadomie wbrew, przepisom, powinni pouczać bądź też karać ci, do których to z obowiązku należy.

Jota.

W domenach.

Zapędził mię dzisiaj interes, do budynku domen i lasów, ale chyba dziesiątemu zakażę, aby kiedykolwiek odważył się wejść do podobnej nory.

Kurytarze są tak ciemne i niechlujne, że omal sobie nosa nie rozbiłem, a wyszedłszy stamtąd, cały byłem owalany kurzem i pajęczyną.

A biura?... Wskutek wybudowania w sąsiedztwie kamienicy z wysoką facyatą, ciemne i ponure, nadające się raczej na jakieś składy niż na pokoje, w których urzędnicy pracować mają.

Chciałem zamówić drzewo.

Ale drzewo, zdaje się nawet w domenach staje się taką rzadkością, że dostać je mogą tylko urzędnicy na spłaty miesięczne z nieoznaczonym, w dodatku, terminem dostawy.

Wobec tego cała moja podróż po tych labiryntach, z narażaniem się na połamanie, nóg była bezużyteczną. Wydostawszy się z pomocą Bożą cało na ulicę, począłem się zastanawiać nad mądrością zarządu domenów.

Bardzo ładnie, że urzędnicy otrzymują drzewo na raty, chociaż w zeszłym roku, dyrekcya skarbu i namiestnictwo, jako instytucye rządowe, kupowały drzewo u żydów, bo w składzie domowego nie było.

Kto właściwie ma regulować ceny drzewa w mieście i dlaczego tylko urzędnicy mają korzystać z drzewa z dóbr państwowych, a szersza publiczność, opłacająca podatki, ma być od tego wyłączona? — Dlaczego różni pośrednicy mają zarabiać na drzewie, zakupowanem w domenach? Bo, przecież dyrekcya domen sprzedaje masami drzewo różnym handlarzom i ci na tem drzewie robią majątki. Wszakże, gdyby zarząd domenów sprzedawał drzewo odbiorcom bezpośrednio, opłaciłby administracyę i większe zyski by osiągnął, a publiczność miałaby jeszcze drzewo po tańszej cenie, aniżeli obecnie.

Jest to obowiązkiem państwowej instytucyi służyć interesom publicznym, jak też starać się o powiększenia dochodów instytucyi. Jeżeli się tego nie robi, to chodzi chyba o to, aby nie przysparzać sobie kłopotu z prowadzeniem sprzedaży drzewa na większą skalę. A może jeszcze inne jakieś czynniki wchodzą tu w grę?

Nie chcemy podejrzewać, ale daje to do myślenia dlaczego handlarze mogą w domenach zakupywać drzewo, a dla publiczności go nie ma.

Lepiej już, jeżeli taka ma być gospodarka w domenach, zwinąć skład przy ul. Grodeckiej, bo jest to skład rządowy, do którego publiczność nie ma po co przychodzić.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

Dziś rzym. kat. Kleofasa m. — gr. kat. Ewtemona.

Jutro rzym. kat. Cypryana — gr. kat. Kornyła Sot.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):

W piątek po raz 3-ci „Nerwowi“, komedya w 3 aktach Wiktoryna Sardou.

W sobotę o godz. 3·50 po południu dla młodzieży szkolnej „Świętoszek“, komedya w 5 aktach Moliera; wieczorem o godz. 7·30 po raz drugi w bieżącym sezonie „Aida“, opera w 4 aktach Verdi'ego; występ Janiny Korolewicz-Waydowej, Heleny Oleskiej i Czesława Muszyńskiego.

W niedzielę o godz. 3·30 po południu „Mąż z grzeczności“, komedya w 3 aktach Ad. Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego; wieczorem o godz. 7·30 po raz drugi w bieżącym sezonie „Cyganerya“, opera w 4 aktach Puccini'ego; występ Ireny Bohuss i Tadeusza Łowczyńskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy (nowość) „2 × 2 = 5“, satyra w 4 aktach Gust. Wieda.

Z teatru. Dziś przedstawioną będzie trzyaktowa komedya Wiktoryna Sardou „Nerwowi“ po raz trzeci, a to z powodu, że na drugiem przedstawieniu tej zabawnej komedyi w niedzielę, teatr był doszczętnie wysprzedany, a kasa już o 5-tej godzinie po południu dla braku biletów została zamkniętą.

Najbliższą premierą dramatu (tj. w poniedziałek) będzie wielce zajmująca o głębokiej treści satyra tegoczesnych, ogólnoludzkich stosunków, napisana z wielkim talentem przez duńskiego autora Gustawa Wieda, pod nader ciekawym tytułem: „2 × 2 = 5“. Następnie ujrzymy najnowszy, utwór pani Gabryeli Zapolskiej pt.: „Skiz“.

Z powodu nadzwyczajnych przygotowań do wystawienia najnowszej opery Puccini'ego „Madame Butterfly“ z panią Korolewicz-Waydową w partyi tytułowej, w przyszłym tygodniu, dwa wieczory operowe zajmie operetka i tak: we wtorek przedstawionym zostanie po raz 28-my: „Czar walca“, w którym po raz pierwszy wystąpi pna Helena Iskrzycka, tancerka z baletu warszawskiego, a w sobotę po raz 73-ci „Wesoła wdówka“ z pnią Miłowską.

Stan płonicy w dniu 23 bm. 1908 r. Przybyło dnia 23 chorych 9. Wyzdrowiało osób 5. Pozostaje w leczeniu 297. Nowo zgłoszeni chorzy — w wieku 2 do 8 oraz 13 lat pochodzą: z ul. Zamarstynowskiej, św. Mikołaja, Friedrichów, Szeptyckich, Sadownickiej, Grodzickich oraz z placów Krakowskiego i Gołuchowskich.

Rewizye szkół. Onegdaj ukończoną została rewizya szkół w tych punktach miasta, które są silniej nawiedzione szkarlatyną. Rewizyę tę przeprowadzili c. k. inspektor sanitarny dr. Krzyżanowski i fizyk miejski, dr. Legeżyński. Wynikiem szczegółowych badań jest stwierdzenie, że ani w jednej szkole nie zaszedł dotąd wypadek zachorowania na płonicę; dotychczas więc nie ma złych skutków otwarcia niższych szkół.

Wykaz chorób zakaźnych we Lwowie w czasie od 13 do 20 września: dyfteryi i dławca było 5 przypadków zachorowania, w tem jeden obcy — żaden nie był śmiertelny, kokluszu 1, duru brzusznego 7, w tem 1 obcy, płonicy było 68 przypadków zachorowania, w tem 6 obcych, zaś z wynikiem śmiertelnym 4 przypadki.

Miejska Rada zdrowia. We wtorek wieczorem pod przewodnictwem wicepr. m. dra Rutowskiego odbyło się posiedzenie m. Rady zdrowia, na którem omawiano potrzeby powstać mającego krajowego szpitala dla chorób zakaźnych. Chodziło więc o to, na ile łóżek powinien on być obliczony, ile pawilonów potrzeba na poszczególne rodzaje chorób, a co najważniejsze, by on był przygotowany na pomieszczenie chorych zakaźnych, którzy wedle projektu państwowej ustawy, będą zmuszeni leczyć się w szpitalu; z chwilą więc wprowadzenia przymusu szpitalnego szpital chorób zakaźnych będzie musiał pomieścić nieporównanie więcej chorych, aniżeli obecnie, gdy ten przymus ograniczony jest tylko do przypadków cholery, dżumy, trądu i wogóle t. zw. chorób egzotycznych. Potrzeba zaś przymusu szpitalnego dla wszelkich chorób zakaźnych jest dziś w świecie lekarskim uznaną za kardynalny warunek skutecznego zwalczania chorób zakaźnych. Projekt ustawy o tłumieniu chorób zakaźnych jest bliskim już urzeczywistnienia.

O potrzebach Lwowa i prowincyi, z uwzględnieniem przyrostu ludności i tem samem wzrostu cyfry chorych zakaźnie ustaliła komisya kontrolna cyfry i oddała przydatne materyały p. drowi Rutowskiemu do użytku w Sejmie, celem przyspieszenia budowy krajowego szpitala na choroby zakaźne dla dorosłych i dla dzieci.

Do notatek hygieny. Realność l. 48 D przy ulicy Zielonej przedstawia się pod względem hygienicznym bardzo zachęcająco dla wszelkich zarazków chorobotwórczych. Niechlujstwo panuje u wszystkich lokatorów tej realności, wyrzucających przed dom na ulicę odpadki śmieci etc., a nadto do rowu przed frontem domu ściekająca gnojówka i pomyje, aż w dziwny sposób tolerowane dotychczas przez magistrat. A realność ta należy do gminy miasta Lwowa.

Drugi podobny „kawałek“ hygieniczny znajduje się przy ul. Cetnerowskiej l. 2., czy 4. Mieszka tam rzeźnik, który stale co nocy wypuszcza gnojówkę na ulicę przez otwór w murze, zanieczyszczając w niemożliwy sposób powietrze. Szczególnie podczas deszczu, kiedy wyziewy błota przedmiejskiego są same przez się szkodliwe dla ludzi, płynie z pod jego realności strugą brązową, gnojówka, tak w stronę ulicy Łyczakowskiej jak i Pijarów. Magistrat często upominał tego jegomościa, widać tam nawet co tydzień funkcyonaryusza magistratu, a gnojówka jak płynie, tak płynie. Dziwnem to jest, że poniekąd najzdrowszej we Lwowie dzielnicy jak Łyczakowska nie można uwolnić od samowolnych wpływów niehygienicznego rzeźnika.

Skała. urządza dnia 29. bm. (w sobotę) wieczorek św. Michała muzyka pocztowa początek o w pół do 9-tej wieczorem.

Meldunek pospolitaków. Magistrat ogłasza, że meldunek obowiązanych do pospolitego ruszenia odbędzie się od 14 do 16 października w czasie od 8 rano do 2 popołudniu w ratuszu w sali Rady miejskiej. Dodatkowy meldunek odbędzie się w dniach 27 i 28 października.

Zjazd diaków odbył się przed kilku dniami we Lwowie przy udziale około 500 uczestników. Przewodniczył ks. Dadiwowicz. W dyskusyi zabierali głos również staroruscy posłowie Kuryłowicz, Krynicki i Dudykiewicz, jakoteż ukraińcy Kiweluk i Staruch. Zjazd wysłał telegramy hołdownicze do Ojca św. i do cesarza, jakoteż powziął szereg uchwał, odnoszących się do polepszenia bytu diaków.

Kopnięty przez konia. Lekarz dyżurny stacyi ratunkowej opatrzył wczoraj rano Jakóba Littmanna, czeladnika stolarskiego, którego kopnął koń w nogę, podczas ładowania na wóz drzewa w jednym ze składów drzewnych przy ul. Źródlanej.

Dziecko pokąsane przez psa. Romana Fedyszyna, synka dozorcy domu przy ul. Panieńskiej, pokąsał wczoraj pies niewiadomego właściciela. Liczne ślady ukąszeń na twarzy, szyi i nogach opatrzył dziecku lekarz stacyi ratunkowej.

Zaginął. Dnia 10 sierpnia wyjechał Maksymilian Kolb z domu w Hubiercu, pow. Borysław w kierunku Lwowa i do-

tychczas nie wrócił. Żona jego dowiedziała się, że bawił on przez pewien czas we Lwowie, był leczony w szpitalu powszechnym, potem w zakładzie im. Bilińskich, a od 2-ch tygodni ślad za nim zaginął. Maksymilian Kolb jest zwrostu słusznego, twarzy podłużnej, włosy czarne, duży wąs czarny i mała broda, nos długi, tusza dobra, ubrany w ubranie marynarkowe koloru zielonkowatego i twardy kapelusz.

— Samobójstwo umysłowo-chorego. Z Kamionki Strumiłowej donoszą: Przed kilku dniami około północy, przybył do gminy Czanyża zupełnie nagi mężczyzna, a wszedłszy na obejście włościanina Ilka Demkowa, usiadł na cembrzynie studni i począł wykrzykiwać niezrozumiałe wyrazy. Gdy zbudzony krzykiem Demkow wraz z rodziną wyszedł z chaty, mężczyzna ów skoczył do studni, gdzie znalazł śmierć. Jak następnie stwierdzono, mężczyzną tym był Władysław Kobylański, b. poborca podatkowy w Busku, od dłuższego czasu cierpiący na pomieszanie zmysłów.

— Nowy dworzec. Komisya budowy nowego dworca towarowego i osobowego w Krakowie, odbyła ostatnie posiedzenie. Ostatecznie członkowie komisyi zgodzili się na nowy generalny plan budowy dworca. Koszt budowy wyniesie od 10 do 13 milionów koron. Na podstawie przyjętego planu generalnego opracowane będą plany szczegółowe, tak, że na wiosnę r. 1909 odbędzie się ostateczna komisya polityczna.

— Śmierć dwojga dzieci w płomieniach. Straszny wypadek — jak donoszą z Tarnopola — zdarzył się w ubiegły piątek po południu w Baworowie. Zarobnik tamtejszy Franciszek Michalski, udając się wraz z żoną na robotę, pozostawił w domu bez opieki dwoje dzieci, 6-letniego Michała i 4-letnią Józefę. Po odejściu rodziców dzieci wylazły na przypiecek, gdzie leżały wiązki przędziwa, które z niewiadomej przyczyny zapaliły się. W płomieniach i dymie znalazły śmierć oboje.

— Pożar szybu. Wczoraj o godzinie 5 rano wybuchł w Borysławiu pożar w szybie „Wygoda“ znajdującym się niedaleko „Oil City“. Szyb spalił się doszczętnie. Wskutek pożaru czterech ludzi uległo poparzeniu. Szyb „Wygoda“ należał do firmy Długosz i S-ka. Przyczyna pożaru dotychczas nieznana.

§ Okropny wypadek. Pisma warszawskie donoszą: Onegdaj w Warszawie na ul. Leszno dorożka parokonna wpadła z rozpędem na tramwaj elektryczny. Dyszel dorożki trafił w przednią platformę elektrowozu, na której stał pasażer, Aleksander Nowicki. Został on ugodzony z taką siłą dyszlem w brzuch, iż przez rozszarpaną powłokę skórną, wypadły mu kiszki; Nowickiego w stanie bardzo groźnym odwieziono do szpitala.

§ II. międzynarodowy kongres dla spraw stanu średniego. W czasie od 4 do 8 października br. odbędzie się w Wiedniu międzynarodowy kongres dla spraw stanu średniego.

Zadaniem kongresu będzie zastanowić się nad technicznemi środkami i organizacyami, zmierzającemi ku podniesieniu zdolności produkcyjnej stanu średniego oraz ku lepszemu wykształceniu średnich producentów w kierunku kupieckim.

Kronika policyjna.

Lea Kurz doniosła wczoraj do policyi, że tego dnia skradziono jej w domu przy ul. Wagowej l. 3, książeczkę Kasy oszczędności na kwotę 00 koron.

Romana Fetyrzyna 9-letniego syna dozorcy domu przy pl. Teodora l. 10, pokąsał pies z sąsiedniej realności, mającej swój front na ul. Zamarstynowskiej l. 25. Fetyrzyn chciał przeleźć przez parkan i w chwili. gdy stanął na tamtem podwórzu, ukąsił go pies w nogę. Psa poddano oględzinom weterynarskim, czy przypadkiem nie zdradza objawów wścieklizny.

Spłoszone konie dorożki Nr. 135 wywróciły wczoraj na ul. Karola Ludwika latarnię.

Dmytro Dac zalecał się wczoraj do jakiejś starszej kobiety na rogatce Zamarstynowskiej w ten sposób, że ta (t. j. kobieta, nie rogatka) skopcem głowę mu rozbiła.

Komunikaty.

*** Stow. „Gwiazda“** urządza wieczorek św. Michała z tańcami w sobotę dnia 26. bm. na dochód funduszów Stowarzyszenia rękodzielników lwowskich „Gwiazda“ w własnem zabudowaniu przy ulicy Franciszkańskiej l. 7. Początek o godz. 9-tej wieczór. Wstęp dla mężczyzn 2 k., dla pań 1 k., 20 h. Toaleta wieczorkowa. Muzyka wojskowa. Zaproszenia otrzymać można w biurze Stowarzyszenia.

*** Druga pielgrzymka do Lourdes** w dwóch grupach wyrusza z Wiednia dnia 8. października. Podróż pierwszej grupy trwać będzie ze zwiedzeniem po drodze różnych miast 12 dni. Bilet jazdy z Wiednia i z powrotem kosztuje II. kl. 400 k., III. kl. 250 kor. Podróż drugiej grupy ze zwiedzeniem po drodze Rzymu i innych miast trwać będzie 18 dni. Bilet jazdy z Wiednia i z powrotem kosztuje II. kl. 500 koron, III. kl. 350 kor. — Zgłaszać się do udziału w pielgrzymce i bliższych informacyi zasięgnąć można u pani Franciszki Hałaj we Lwowie pl. Dąbrowskiego l. 1.

Ze świata.

(.) Uwolnienie ks. Eulenburga. Izba karna postanowiła na wniosek obrońcy Wronkowa, uwolnienie ks. Eulenburga z więzienia. Wniosek prokuratora o umieszczenie księcia w szpitalu Charité, sąd odrzucił. Wskutek tej decyzyi sądowej, oskarżony o krzywoprzysięstwo książę, znajduje się na zupełnej wolności i mógłby przez wyjazd z kraju uniknąć dalszego procesu. Stan jego zdrowia jest jednak bardzo niepomyślny. Istnieje zamar przewiezienia go do Liebenburgu.

(·) Kury pani Paderewskiej. Dwutygodnik genewski *La Patrie Suisse*, podaje w numerze 390 z dnia 2 września br. fotografię czterech kur i koguta z cenionej bardzo białej odmiany rasy „Orpingtons“. Nabyła je niedawno pani Paderewska za 38 tysięcy franków w Ameryce i przywiozła do Riond-Bosson koło Morges nad Lemanem, gdzie państwo Paderewscy stale mieszkają.

Śnieżno-białe ptaki budziły podziw na wystawie drobiu w Lozannie, obecnie są ozdobą gospodarstwa domowego żony kompozytora, która, jak twierdzi *La Patrie*, ma najlepiej urządzony ogród warzywny w Szwajcaryi i drób bardzo wyborowy.

Jedna z białych kur, Victoria, przedstawia wedle oceny amerykańskiej wartość 2500 dolarów, inne: Lady Helena, Christiania i Olga, nieco mniejszą. Piękny kogut jest zdaniem znawców za wązki w piersiach, mimo to cieszy się zapewne należnymi względami swoich towarzyszek.

Z teatru.

Pełny teatr z zaciekawieniem oczekiwał „Toski“ po polsku — i musimy niestety stwierdzić, zawiódł się. Głos sympatycznej pani Bohus, stanowczo nie wystarcza — pan Łowczyński, zwłaszcza w pierwszym akcie, śpiewał nierówno.

Akt ostatni wypadł blado i niemal z dwuminutową przerwą na otwartej scenie. To też słusznie publiczność przyjęła przedstawienie chłodno, a zbyt gorliwie pracująca klaka, spotkała się kilkakrotnie z sykaniem.

Rada miejska.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej prowadzono w dalszym ciągu dyskusyę nad sprawą reformy statutu Rady miasta Lwowa w ogólności, a wszczególności nad uchwaleniem trzeciej wiceprezydentury. Wielu radnych zabierało głos w tej sprawie, za i przeciw i wykazywano i zaprzeczano zarazem prywatnym zakusom na fotel trzeciego wiceprezydenta. W każdym razie stwierdzono partyjność, tak wykluczaną przez radnego Laskownickiego na ostatniem posiedzeniu Rady, która nie w celach obywatelskości, ale w poczuciu zazdrości potęgowanej przez pojedyncze ambitne jednostki stara się wsadzić ludności miejskiej trzeciego wiceprezydenta na kark. Słuszne też głosy odzywały się w Radzie, że praca obywatelska polega na większem porozumiewaniu się klubów, a nie na wyłączeniu małych i teroryzowanie ich przypadkową większością.

Jest faktem stwierdzonym, że wczoraj przewidywany kandydat Dr. Aschkenazy wygłosił formalną mowę kandydacką. Jest to sprawa na razie zupełnie nowa do tak zwanej „skóry niedźwiedzia znajdującego się jeszcze w lesie“.

Charakterystyczną rzeczą jest to, że galerya była zapełniona samymi żydami, którzy z upragnieniem wyczekiwali przyjęcie trzeciego wiceprezydenta.

Na razie większość ma dr. Aszkenazy, 41 głosów przeciw 38. W rezultacie ku wielkiej uciesze żydowskiej galeryi, wniosek przyjęcia 3-ech wiceprezydentów, został uchwalony, ale przy braku kompletu. Zostało na sali radnych tylko 43.

W końcu jak nie było potrzebnego na razie kompletu, bo paragraf 21 statutu postanawiający 3-ech prezydentów został uchwalony — zezwolono na odroczenie, choć przedtem uchwaleniem zarzekano się siedzieć do godziny 12 w nocy.

Żywcem zamurowana.

(Do ryciny).

W Baku pewien bogaty Tatar przychwycił swoją żonę na schadce miłosnej ze swoim służącym. Ponieważ u Tatarów wiarołomna kobieta bywa strasznie karaną, a nawet zabijaną, przeto ów Tatar postanowił ją pozbawić życia przez zamurowanie jej żywcem.

W tym celu polecił ludziom swoim sprowadzić w nocy do swego domu murarza, aby ten zaś nie wiedział, dokąd go prowadzą, rozkazał zawiązać mu chustką oczy.

Sprowadzony murarz otrzymał polecenie zamurować wejście do ciemnej małej komórki, do której wprowadzono żonę tego Tatara.

Napróżno murarz błagał Tatara o litość nad kobietą, napróżno ociągał się ze swą robotą, nieczuły Tatar postawił przy nim swoich służących ze szablami, dając im polecenie, aby zabili murarza, jeśli natychmiast nie zamuruje tę komórkę.

Chroniąc swoje życie murarz spełnił rozkaz, dostał za swą fatygę sto rubli i w ten sam sposób z zawiązanymi oczyma został odprowadzony za miasto.

Przerażony całym tym zajściem dał znać na drugi dzień władzom, które rozpoczęły energiczne poszukiwania, lecz niestety bez skutku.

Dopiero w miesiąc po tym strasznym wypadku, natrafiły władze na ślad zbrodni, odwalono wejście prowadzące do tej kómórki i znaleziono rzeczywiście trupa nieszczęśliwej kobiety.

TELEGRAMY „Gońca Polskiego".

Odznaczenie.

Wiedeń. Wiener Ztg. ogłasza: Cesarz nadał zwyczajnemu profesorowi politechniki we Lwowie, Romanowi bar. Gostkowskiemu z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku order Żelaznej korony 3 klasy.

Cesarz nadał prywatnemu docentowi uniwersytetu lwowskiego na wydziale lekarskim drowi Maksymilianowi Hermanowi, tytuł nadzw. profesora.

Posłuchanie u cesarza.

Budapeszt. Audyencya bar. Becka u cesarza trwała półtorej godziny. O godz. 3 popoł. udał się bar. Beck do węgierskiego prezydyum gabinetu, gdzie konferował z dr. Wekerlem. W konferencyi później wziął też udział bar. Aehrenthal. Bar. Becko 10 wieczorem odjechał do Wiednia.

Sejm morawski.

Berno morawskie. Przed wczorajszem posiedzeniem Sejmu zebrali się posłowie kuryi czeskiej na wspólną naradę i jednomyślnie uchwalili wysłać telegraficznie do Lublany następujące oświadczenie: „Czescy posłowie do sejmu morawskiego wyrażają imieniem narodu czeskiego w Morawii narodowi słoweńskiemu w tej ciężkiej chwili swą sympatyę i zapewniają o solidarności swej w walce przeciw krzywdom". Podpisani wiceprezydent Izby posłów dr. Żaczek, dr. Stransky i Stanek.

Berno morawskie. Przewodniczący niemieckiego klubu sejmowego p. D'Elvest wystosował z powodu uchwały klubu do Niemców w Lublanie depeszę z wyrazami najwyższego oburzenia z powodu gwałtów popełnionych na Niemcach lublańskich, zapewniając ich zarazem o najgorętszych sympatyach.

Ks. Ferdynand bułgarski w Budapeszcie.

Budapeszt. Minister spraw zagranicznych bar. Aehrenthal był wczoraj przyjęty przez ks. Ferdynanda na audyencyi prywatnej, która potrwała pół godziny. Popołudniu bar. Aehrenthal wyjechał z powrotem do Wiednia.

Budapeszt. Ks. Ferdynand bułgarski z małżonką odjechali wczoraj, żegnani na dworcu przez arcyks. Józefa i naczelników władz.

Awantury w sejmie czeskim.

Praga 24. września.

Przed otwarciem dzisiejszego posiedzenia sejmu czeskiego deputacya posłów niemieckich udała się do marszałka i domagała się usunięcia porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia. Marszałek żądaniu temu odmówił, wobec czego posłowie niemieccy zapowiedzieli, że dziś rozpoczną obstrukcyę.

Pertraktacye zajęły sporo czasu, tak, że marszałek zagaił posiedzenie dopiero o godzinie 11 m. 30.

Otworzywszy obrady marszałek chciał przystąpić do porządku dziennego, którego pierwszym punktem było ustanowienie komisyi w sprawie fundacyi jubileuszowej.

Przedtem p. Iro zażądał głosu do protokołu.

Marszałek odpowiedział, że protokołu jeszcze niema, więc też nie może udzielić głosu do tej sprawy.

Na to posłowie niemieccy podnieśli wielką wrzawę, wśród której było słychać głosy: protokół! protokół! i poczęli bić w pulty. Marszałek dzwonił, chcąc przywrócić spokój, ale bezskutecznie. Wrzawa się nie zmniejszała.

Wreszcie marszałek udzielił głosu p. Skardzie, referentowi pewnego punktu porządku dziennego. Posłowie niemieccy wszczęli jeszcze większą wrzawę i poczęli bić w pulty, aby p. Skardy nie dopuścić do głosu.

P. W o l f przystąpił do trybuny referenta i wyrwał mu z rąk papiery.

Drugi referent p. S t e h l a biegnie do trybuny referenta, jednakże posłowie niemieccy otaczają go i starają się go nie dopuścić do trybuny.

Marszałek dzwoni. Wrzawa mimoto coraz większa, słychać wołania: Bergreichenstein! Lublana! Posłowie niemieccy powstają z miejsc i biją w pulty.

Ponieważ wrzawa nie ustaje, marszałek opuszcza swe miejsce i wychodzi z sali. Posłowie otaczają trybunę marszałka i referenta. Wrzawa trwa dalej. Posłowie czescy zajmują trybunę marszałka.

O godz. pół do 1-ej, marszałek wraca do sali i otwiera ponownie posiedzenie. Wrzawa się nie zmiejsza. Słychać wołania: opróżnić trybunę! którą otaczają posłowie czescy. Marszałek udziela głosu p. Skardzie, co posłowie czescy witają oklaskami i okrzykami: wyborne! P. Skarda mówi, ale wśród wrzawy nie słychać jego głosu. Mówi tylko do stenografów. Ze strony posłów niemieckich rzucają aktami na trybunę marszałka.

P. Majer biegnie na trybunę marszałka, za nim zaś p. Krötzner i wyrywają wszystkie akta z ręki marszałka i rzucają na salę.

Gdy p. Skarda skończył swoj referat, posłowie czescy domagają się, by marszałek udzielił głosu drugiemu referentowi. Marszałek oświadcza, iż wobec takiego stanu rzeczy ubliżającego godności Sejmu królestwa czeskiego nie może prowadzić dalej obrad i zamyka posiedzenie, naznaczając następne na dziś na godzinę 11 rano.

Posłowie, pomimo zamknięcia posiedzenia, pozostają w sali. Wrzawa trwa dalej. Wreszcie po godz. 1-szej, wśród wielkiego wzburzenia opuszczają salę.

Francuska Rada ministrów.

Rambouillet. Rada ministrów postanowiła zwołać Izbę deputowanych na 13. października.

Minister Pichon podał do wiadomości odpowiedź Niemiec na notę marokońską.

Paryż. Z Rambouillet donoszą: Na wczorajszej radzie ministrów uznano jednomyślnie pojednawczy charakter odpowiedzi Niemiec na notę hiszpańsko-francuską. Zdaje się, że we wszystkich kwestyach zasadniczych osiągnięto porozumienie, a pozostały jeszcze do uregulowania tylko kwestye szczegółowe, co do których również porozumienie jest prawdopodobne.

Dżuma.

Port Said. Stwierdzono tu jeden wypadek dżumy.

Napad bandytów na pocztę.

Astrachań. 16 bandytów napadło na stacyę kolejową Symowsk i obrabowało ją. Dwóch z nich schwytano; znaleziono przy nich spis 60 ludzi, którzy tworzyli zorganizowaną bandę.

Tajfun.

Nowy Jork. Z Manili donoszą: Straszny tajfun szalał nad archipelagiem filipińskim i spustoszył kilka wysp. Ponieważ połączenia telegraficzne są zerwane, wiadomości o katastrofie nadchodzą bardzo skąpo. Telegram z wyspy Romblon donosi, że skutkiem tajfunu wiele osób straciło życie.

Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy

Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1908.

DO LWOWA przychodzą z	rano	przed południ.	po południ.	wiecz.	noc
Krakowa	5·50	8·55*	1·30*	5·45	9·50
Krakowa	7·25	9·50	—	8·40*	2·30*
Rzeszowa	—	—	1·10	—	
Podwołoczysk	7·20	12·00	2·15*	5·40	10·30
Czerniowiec	8·07	—	2·05*	5·57	9·30
Czerniowiec	„	—	—	6·40*„	12·20*
Stanisławowa	5·40	—	—	—	—
Kołomyi	—	10·20	—	—	—
Stryja	7·29	11·43	3·50	—	11·00
Pustomyt	7·29	11·43	3·50	9·58F	11·00
Sambora	8·00	10·30	2·00	—	9·10
Lubienia	8·00	10·30	2·00	9·10	11·45F
Rawy ruskiej	7·10	12·40	4·50	—	—
Janowa	8·26	1·15	5·00	9·25	10·10†
Brzuchowic	7·10	10·05B	1·46T	4·50	8·20
Brzuchowic	8·15	12.40	3·27Z	5·30D	9·35Z
Zimnej wody	5·50	7·25	1·10	5·45	9·50
ZE LWOWA odchodzą do	**rano**	**przed południ.**	**po południ.**	**wiecz.**	**noc**
Krakowa	3·50	8·25*	2·45*	7·00*	11·15
Krakowa	—	8·40	6·12	7·35	12·45*
Rzeszowa	—	—	3·30		
Podwołoczysk	6·20	10·40	2·16*	7·45	11·10
Czerniowiec	6·10	9·35	2·23*		10·38
Czerniowiec	—	9·10*„	—		2·50*
Stanisławowa	—	—	2·40		
Kołomyi	—	—	—	6·03	
Stryja	7·30	—	2·25	6·42	11·25
Pustomyt	7·30	10·35F	2·25	6·42	11·25
Sambora	6·00	9·05	4·00		10·45
Lubienia	6·00	9·05	2·15F	4·00	10·45
Rawy ruskiej	6·14	11·05	—	7·10	11·35H
Janowa	6·58	9·15	1·35†	3·35	6·30
Brzuchowic	7·21	11·05	2·30Z	5·50D	8·34Z
Brzuchowic	9·00B	12·41T	3·45	7·10	11·35H
Zimnej wody	3·50	—	3·30	7·35	11·15

Uwaga. * Pociągi pospieszne, † w niedzielę i święta, F w niedzielę i święta od 23/5 do 13/9, Z w niedzielę i święta, a od 1/6 do 30/9 codzień; *„ od 15/7 H tylko w niedzielę; D od 1/7 do 31/8 co dzień. T od 1/6 do 30/9 w niedzielę i święta, B od 1/6 do 31/8 w niedziele i święta.

WYDAWCA I ODPOWIEDZIALNY ZA REDAKCYĘ: IGNACY GŁOWACKI.
Z DRUKARNI „GOŃCA POLSKIEGO“, PODWALE 7, pod zarządem EDWARDA GOFRYKA.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich.